

Powoli dobiega końca przygoda Giallorossich z tegorocznym tournée po Ameryce Północnej. Drużynie Garcii pozostał jeden trening oraz mecz sparingowy w Waszyngtonie. Jednym z najlepiej spisujących się graczy w meczach towarzyskich jest Alessandro Florenzi. Młody pomocnik udzielił wywiadu dla *Corriere dello Sport*.

Gdzie się to wszystko zaczęło?

- Miałem cztery lata, gdy znalazłem się z piłką w rękach. Zajął trochę, gdy znalazła się pod nogami. Gdy zacząłem myśleć i widzieć piłkę, odkryłem Fabregasa i zatrzymałem się, aby go śledzić. Przed tym byłem fanem Tottiego i Romy. Miałem koszulkę Balbo w domu, nie wiem dlaczego.

Na boisku jesteś wszędzie.

- Potrafienie robienia wszystkiego jest ważne. Jednakże, zawodnik musi umieć grać na swojej pozycji, w przeciwnym razie nie rozumiałbyś co robić. Jestem szczęśliwy z gry na boku w trójce. W Romie jest mi bardziej swobodnie niż w reprezentacji przez miejsce, w którym gram. Ważną rzeczą jest jednak sama gra.

Będąc powołanym do drużyny narodowej zmierzysz się z Messim...

- Mam nadzieję. Jestem podekscytowany już o tym rozmawiając. Leo jest najlepszy ze wszystkich.

Zawsze biegasz, biegasz i biegasz...

- Czasami jestem zbyt hojny. Mogę sprawiać takie wrażenie, to prawda. Robię to wszystko, a potem nie wychodzi mi pod bramką.

Kiedy Roma będzie mogła pozwolić sobie na kogoś jak Messi?

- To nie tak, że wydajemy mało. Pozyskaliśmy wielu, mocnych graczy. Zaczynając od Strootmana. Byłem pod wrażeniem już gdy zmierzyłem się z nim w drużynie narodowej. Pokłóciliśmy się także tamtego dnia. Oczywiście wszystko zakończyło się w tamtym miejscu.

Być może jeden lub dwóch mocnych graczy byłoby lepszych niż obiecujący młodzi?

- Nie ode mnie zależy decydowanie w tej kwestii. Wierzę, jednak, że im bardziej będziemy pokryci na pozycjach, tym lepsza będzie gra.

W zeszłym roku to nie wyszło...

- Nie powiem, że nie.

Porażka z Lazio była gorsza od całego fatalnego sezonu w samym sobie?

- Derby i Puchar Włoch oddzielnie. Nie weszliśmy do Ligi Europejskiej. To cios dla mnie, dla drużyny i więcej niż dla połowy miasta. Gdybyśmy wygrali, negatywny sezon zostałby usunięty.

Spałeś po meczu?

- Trochę. Źle. Również dlatego, że następnego dnia zaczynałem z drużyną narodową.

Teraz?

- Teraz musimy szybko osiągnąć wyniki. Derby nadchodzą wcześniej, ale nie obawiajcie się. Byłoby bardzo dobrze podejść do Lazio z dziewięcioma punktami.

De Rossi zostanie?

- Mam nadzieję. Jest punktem odniesienia dla drużyny, nie tylko na boisku. Po minucie wydaje się, że zna ciebie od początku życia. Jest dobrym gościem. Kiedy musi cię skarcić, robi to, kiedy jest czas na żarty, on pierwszy się uśmiecha.

Pamiętasz swój debiut w Serie A?

- Trzy minuty. 22 maja 2011. Przeciwko Sampdorii. Wygraliśmy 3-1. Marco Borriello strzelił i Montella powiedział, że wchodzę. Nagle poczułem się dorosły. Także Borriello to pamięta. Dwa dni później powiedział: *"Hej, jesteś tym, który wszedł po tym jak strzeliłem gola"*.

Czego nie lubisz u Garcii?

- Nie znalazłem do tej pory niczego niedobrego. Naprawdę lubię, gdy mówi prosto w oczy. Nie mówi jeszcze dobrze po włosku, jednak wie, jak to zrobić, żebyś zrozumiał.

Dlaczego Zeman poległ?

- Z powodu wielu negatywnych czynników, niemożliwym jest wskazać na jeden. Musiało tak być. Dla mnie Zeman jest w piłce tym, kim ojciec w życiu. W tym sezonie będziemy walczyć o pierwsze trzy miejsca.

Autor: abruzzo